



## Członkowie zagraniczni chlubą PAU

W grudniu 2015 roku PAU obchodziła dwusetną rocznicę założenia Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, które w 1871 roku przekształciło się w Akademię Umiejętności. Ta, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, zmieniła nazwę na Polska Akademia Umiejętności.

Podczas obchodów wygłoszono referaty dotyczące dziejów Towarzystwa i Akademii. Ich autorzy przytoczyli wiele faktów z historii Towarzystwa i Akademii i oddali hołd wybitnym uczonym i obywatelom Krakowa, zasłużonym dla nauki i Akademii.

Słuchając wykładów i śledząc wydawnictwa odnoszące się do Towarzystwa i Akademii zauważyłem, że zbyt mało uwagi poświęcano wybitnym uczonym, członkom zagranicznym Akademii, przedstawicielom nauk ścisłych i przyrodniczych.

Temat ten powinien zainteresować historyków nauki i Akademii. W opracowaniach historyków, np. profesora Stanisława Kutrzeby z 1938 roku (*Polska Akademia Umiejętności. 1872–1938*) i późniejszych, są tylko nieliczne wzmianki o pobycie w Polsce słynnych uczonych przyrodników. Znacznie więcej uwagi poświęcano przedstawicielom nauk humanistycznych. W wydawnictwie *Poczet członków Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1872–2000*<sup>1</sup> z roku 2006 zamieszczone są nazwiska oraz daty wyboru i zatwierdzenia wszystkich członków krajowych i zagranicznych poszczególnych Wydziałów Akademii. Brak jest informacji, kto z Polski z tymi wybitnymi uczonymi pracującymi poza Polską utrzymywał kontakty naukowe, kto zgłaszał i przedstawiał ich kandydatury. Temat ten – moim zdaniem bardzo interesujący – czeka na profesjonalne opracowanie przez historyków nauki. To, że wybitni przedstawiciele nauki światowej przyjęli członkostwo w Akademii Umiejętności i utrzymywali z nią kontakty, wskazuje na uznanie, jakim niemal od początku swego istnienia cieszyła się Akademia. Ich członkostwo w Akademii Umiejętności podnosiło jej międzynarodowy autorytet.

Wśród zagranicznych członków Akademii w latach 1872–1953 byli uczeni, którzy wnieśli trwałe wkład do nauki. Ich nazwiska i osiągnięcia znajdujemy niemal we wszystkich encyklopediach świata. Z *Pocztu* wybrałem nazwiska i daty wyboru kilkunastu, których zasługi dla nauki są powszechnie znane.

Zagraniczni członkowie PAU w latach 1872–1950, wybitni uczeni przyrodnicy o światowej sławie (wg: *Poczet członków Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1872–2000*).

### I. Fizyka i chemia

- Niels Bohr (1885–1962) z Kopenhagi, członek PAU od 1948;
- Louis Broglie (1892–1987) z Paryża, członek PAU od 1930;
- Pierre Curie (1859–1906) z Paryża, członek AU/PAU od 1903;
- Kazimierz Fajans (1887–1975), Polak pracujący w Monachium, członek PAU od 1930;

- Frédéric Joliot-Curie (1900–1958) z Paryża, członek PAU od 1948;
- Irène Joliot-Curie (1897–1956), Polka pracująca w Paryżu, członek PAU od 1948;
- Dimitrij Mendelejew (1834–1897) z Petersburga, członek PAU od 1892;
- Marcelli Nencki (1847–1901) Polak pracujący w Bernie, członek AU od 1885;
- Ernest Rutherford (1871–1937) z Cambridge, członek PAU od 1926;
- Maria Skłodowska-Curie (1867–1934) z Paryża, członek AU/PAU od 1909;

### II. Medycyna, biologia i nauki o ziemi

- Ignacy Domeyko (1802–1889) z Santiago de Chile, członek AU od 1874;
- Aleksander Fleming (1881–1955) z Londynu, członek AU/PAU od 1947;
- Edward Strasburger (1844–1912), Polak pracujący w Jenie i w Bonn, członek AU od 1873;
- Louis Pasteur (1822–1895) z Paryża, członek AU od 1891;
- Iwan Pawłow (1849–1936) z Petersburga/Leningradu, członek PAU od 1935;
- Albert Szent-Györgyi (1893–1986) z Szeged, członek PAU od 1937;
- Rudolf Virchow (1821–1902) z Berlina, członek AU od 1890.

Korzystając z okazji, chciałbym zwrócić uwagę na dwa fakty. Według pierwszego statutu z dnia 16 lutego 1872 roku członkami Akademii mogli być wybitni uczeni i badacze oraz wyjątkowo inne osoby, których twórczość duchowa przyniosła chwałę Narodowi Polskiemu, niezależnie od ich przekonań religijnych i wykształcenia. Osobny punkt statutu stanowił, że członkami Akademii mogą być też kobiety. A były to lata, gdy kobiety nie tylko nie miały większości praw obywatelskich, np. prawa głosu w wyborach, ale nawet prawa studiowania na uniwersytetach. Ten punkt Statutu zmieniono dopiero przygotowując nowy Statut, przyjęty 27 marca 1993 roku.

Gdy Akademia wznawiała działalność w latach 1989–1993, niektórzy członkowie Akademii i PAN wyrażali opinię, że w Polsce powinna być tylko jedna akademia naukowa: PAN, a działalność PAU powinna pozostać ograniczona do roli towarzystwa naukowego. Dwadzieścia pięć lat, które minęło od tamtych lat, wykazało, że nie mieli racji. Dwustuletnia tradycja PAU i autorytet jej członków krajowych i zagranicznych nadal zapewniają jej uznanie i szacunek.

WŁODZIMIERZ KOROHODA

<sup>1</sup> *Poczet członków Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1872–2000*, Kraków 2006.

# Nie – biurokracji w nauce

Minęły trzy lata od mojej wypowiedzi na temat biurokracji w polskiej nauce („PAUza Akademicka”, nr 186) i dziś znowu zostałem wywołany do tablicy przez Profesora Andrzeja Białasa. Rozpoczęła się wtedy batalia o zdjęcie z nauki okowów Prawa Zamówień Publicznych (PZP). Wydaje się, że tamta bitwa została wygrana, choć wojna trwa nadal. W moim macierzystym instytucie PAN jest już duża lista odczynników, które można kupić od ręki, ale są procedury, które trwają cztery miesiące i dłużej. Sprawa PZP w dużej mierze zależy od „odwagi” dyrektorów jednostek. Znam trzy duże instytuty PAN, zaliczane do najlepszych w Polsce, gdzie w dziale zamówień publicznych pracują tylko dwie osoby, ale jest też wiele mniejszych jednostek, które zatrudniają 4–5 pracowników. Wszystko zależy od tego, jak bardzo dyrektor ulega podstępom wykształconej już biurokracji PZP o groźących mu konsekwencjach nieprzestrzegania lub niewłaściwej interpretacji przepisów. Stąd równolegle rozrastają się biura prawne placówek naukowych.

My, pracownicy nauki czy nauczyciele akademicki, przyzwyczailiśmy się już do wszechobecnej biurokracji i do tego, że na pracę naukową mamy coraz mniej czasu.

Podobno pod koniec PRL-u w Polsce było nieco ponad 100 tysięcy urzędników, a teraz ta liczba przekroczyła 500 tysięcy. Roczny przyrost wynosi więc 6,7% i jest wyższy, niż wynika z przewidywań matematyków (5,75%). Wzrostem liczby urzędników rządzi prawo Parkinsona i nie ma współzależności pomiędzy ich liczbą a ilością wykonywanej pracy. Wyżsi urzędnicy wymagają coraz więcej sprawozdań od niższych w hierarchii „dziobania”. Aby sprawdzić te raporty, potrzebnych jest z kolei więcej urzędników wyższego szczebla i tak koło się zamyka. Ktoś wyliczył, że instytucja zatrudniająca powyżej 700 osób może funkcjonować tylko na potrzeby biurokracji.

Z korespondencji Prezesa PAU (PAUza 289) z Prezesem NIK (PAUza 299) niewiele wynikało, chociaż Prezes NIK K. Kwiatkowski bardzo uprzejmie zapewniał, że podczas kontroli w szkołach wyższych i innych jednostkach naukowych NIK zwróci uwagę na to, czy „sposób realizacji poprzednich wniosków tej instytucji, dotyczących poprawy działalności podmiotów funkcjonujących w systemie nauki i szkolnictwa wyższego, jest zgodny z zasadami oszczędnego gospodarowania środkami publicznymi i nie prowadzi do nadmiernej biurokratyzacji administracji

uczelnianej”. Nie sądzę, by można było się spodziewać jakiegokolwiek działalności w tej materii organów centralnych, które zajęte są dużo poważniejszymi sprawami niż biurokracja w nauce. Myślę, że jedyną drogą zwalczania biurokracji jest walka z nią na każdym dostępnym polu najmniejszych jednostek organizacyjnych, na poziomie rad naukowych wydziałów i instytutów. Ileż jest tu tworzonych niepotrzebnych uchwał, regulaminów i procedur, bo takie są wymogi organów nadrzędnych.

Nowy sposób oceny jednostek naukowych wymusił kolejną porcję biurokracji. Nadmierną biurokacją obarczone są także procedury związane z habilitacją (PAUza 318) i tytułem profesorskim, koniecznością wyliczania punktów, cytowań, IF itp. Zdaję sobie sprawę, że dla wielu naukowców osiągnięcie tytułu profesora w Polsce jest szczytem kariery naukowej, pomimo iż powszechność dostępności tegoż dawno już ten tytuł zdeprecjonowała. Pogoń za punktami zupełnie wypaczyła cel pracy naukowej i na pytanie o osiągnięcia odpowiada się wielkością indeksu Hirscha ( $h$ ) albo sumarycznym IF. Trzy lata temu zapytałem jednego z amerykańskich naukowców, jaki jest jego indeks  $h$ ? Nie wiedział, co to jest. Odpowiedział mi potem e-mailem – 78. Pozostawiam to bez komentarza.

Dużo by można pisać o konieczności wyliczenia w pracach zespołowych procentowego udziału kandydata do stopnia doktora czy doktora habilitowanego (radosni twórczości biurokracji), powoływania recenzentów z tej samej dziedziny do recenzji czegoś, o czym nie mają pojęcia, gdyż innym specjalistom nie wolno opiniować, bo mają np. specjalność biologa, a nie zootechnika. Absurdalne jest wyłączenie specjalistów z procedury oceny, bo byli kiedyś – jeszcze w przedszkolu – współautorami publikacji itp., itd.

Zastanawiam się, czy jeżeli udałoby się zlikwidować wiele biurokratycznych procedur, m.in. związanych z habilitacją, centralnym nadawaniem tytułu profesora (czego nie ma w USA i w innych krajach) – co za tym idzie zlikwidować także centralne komisje, to może doczekalibyśmy się pierwszej Nagrody Nobla w nauce. Ale co robiłyby wtedy rady naukowe instytutów i wydziałów?

Geniusz matematyczny – Stefan Banach – dzisiaj nie otrzymałby stopnia doktora i doktora habilitowanego, a w tamtych czasach oba te stopnie uzyskał w ciągu jednego roku, dzięki indywidualnemu podejściu i przychylności promotorów i recenzentów.

„Kto łeb urwał hydrze... do nieba pójdzie po laury”.

ADAM J. ZIĘCIK

Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN  
Olsztyn

# Kompetencje urzędników polskich współpracujących z Unią Europejską

Celem mojego wystąpienia na seminarium Komisji Spraw Europejskich Polskiej Akademii Umiejętności<sup>1</sup> było zweryfikowanie tezy o niesymetryczności kompetencyjnej urzędników polskich, ujawniającej się we współpracy na forum unijnym w okresie przedakcesyjnym, pierwszych latach członkostwa i współcześnie oraz wykazanie kierunków modyfikacji tych kompetencji w mijających latach członkostwa<sup>2</sup>.

Traktatowe zapisy Unii Europejskiej stawiają przed administracją każdego kraju członkowskiego wymogi przyjęcia aktualnego dorobku prawnego (*acquis communautaire*) Unii, kooperacji, gotowości i zdolności do powiększania tego dorobku i współuczestnictwa w dążeniu do osiągnięcia celów w ramach projektu integracji europejskiej. Członkostwo w Unii narzuca administracjom państw wspólnoty liczne zadania, wymagające szczególnych kompetencji w podejmowaniu aktywnych działań na rzecz tworzenia polityk unijnych, prawa wspólnotowego i wykorzystania możliwości wpływu na efekty funkcjonowania Unii zgodne (w każdym razie niesprzeczne) z interesami własnego kraju. Przedstawiciele administracji krajowych uczestniczą w każdym etapie prac unijnych instytucji i we wszystkich sferach aktywności, a ich zaplecze administracyjne decyduje o ich pozycji i przydatności w tych pracach.

Formalne warunki funkcjonowania wszystkich państw członkowskich w Unii są równe, jednakże usytuowanie danego kraju w ramach wspólnoty, jego pozycję i znaczenie, wyznaczają: sprawność organizacyjna i merytoryczna administracji w kraju, wspomagająca jej reprezentantów na forum wspólnotowym<sup>3</sup>.

Kolejne poszerzenia Unii Europejskiej (od sześciu państw członkowskich Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali w 1951 roku do dwunastu w przededniu kolejnego poszerzenia UE w 2004 roku) przebiegały w ramach państw o nieprzerwanej tradycji demokratycznej. Droga do Unii krajów Europy Środkowej, w tym Polski, których administracje rządowe zostały ukształtowane w zasadniczo odmiennym systemie politycznym, prawnym i gospodarczym, była bardziej skomplikowana. Proces dochodzenia do członkostwa i ostateczne zaakceptowanie przez Unię wynegocjowanych warunków (13.12.2002) wymagały wypracowania zdolności do ich wypełnienia w ramach działań kooperacyjnych. Niesymetryczność pozycji administracji polskiej względem unijnej stwarzała w początkowym okresie niekorzystną dla naszego kraju sytuację importu wcześniej wypracowanych w Unii rozwiązań organizacyjnych i prawnych, niedopuszczającą twórczej adaptacji polskiej administracji do potrzeb praktycznego działania. Już w okresie przedakcesyjnym nowe zadania i obowiązująca w Unii organizacja pracy zostały skonfrontowane z polskimi urzędami administracji, znajdującymi się w początkowej fazie syste-

mowych przekształceń. Szczególnie boleśnie konfrontacja ta ujawniła się w zderzeniu z dewaluującymi się kompetencjami i nawykami ukształtowanej w PRL-u kadry urzędników, nieprzygotowanych do wykonywania nowych zadań. Od połowy lat dziewięćdziesiątych dokonuje się proces przekształcania i odmładzania kadr w administracji ministerialnej. Formalnie szanse „starych” i „nowych” kandydatów” były równe, ale w praktyce, kwalifikacje i nawyki urzędników, uformowane w administracji PRL-u, stawały się częstokroć bardziej obciążeniem niż szansą na szybkie włączenie w zadania wynikające z konieczności unijnej kooperacji. Do administracji napłynęła fala ambitnych młodych ludzi, pragnących włączyć się w proces integracyjny, dający im poczucie udziału w czymś ważnym, mającym walor otwierania się polskiej polityki i gospodarki na świat, ale i dającej atrakcyjne perspektywy rozwoju własnej kariery. Ich kompetencje były ograniczone, ale znali języki i w czasie studiów nawiązali wiele kontaktów w krajach Unii, przełamując bariery obcości. W urzędach organizowano liczne szkolenia, staże uzupełniające, odbywane już w trakcie pełnienia funkcji urzędniczych. Dokonywała się kumulacja zasobów wśród młodych kadr ministerialnych.

Od 1 maja 2004 roku przedstawiciele polskiej administracji podjęli pełnoprawną działalność na forum unijnym. Mimo wielu krytycznych uwag, sformułowanych pod adresem wymogów kooperacji w ramach Unii Europejskiej, zdecydowana większość dyrektorów dostrzegła liczne zalety członkostwa i jego pozytywny wpływ na podniesienie kultury i organizacji urzędniczej pracy w kraju. Wskazywano wpływ na kontrolę i modyfikację polskiej administracji, która ulega systematycznej rekonstrukcji pod wpływem dostosowań wynikających ze współpracy unijnej. W wypowiedziach dyrektorów biorących udział w badaniu odnotowano wiele świadectw szczególnie zaangażowania w zadania wynikające z polskiego członkostwa. To zaangażowanie najsilniej ujawniało się wówczas, kiedy przywoływano pojawiające się dylematy, wymagające wyważenia oczekiwań administracji unijnej z dobrze (w przekonaniu badanych) rozumianym interesem kraju.

To dość powszechnie wyrażane zaangażowanie i poczucie sukcesu, mimo piętrzących się barier i konieczności pokonywania przeszkód, tak zewnętrznych (presja czasu, wadliwa organizacja państwa, nieudolność kooperantów, niedocenianie ponoszonych wysiłków i sukcesów), jak i wewnętrznych (konieczność stałego podnoszenia kompetencji, przełamывania barier administracyjnych itp.) często przejawia się w poczuciu nieskrywanej dumy, wynikającej z przekonania o osiągnięciu obecnie równoprawnych kompetencji w unijnej kooperacji, dzięki którym rezultaty ich pracy przyczyniają się nie tylko do pozytywnych zmian w ich kraju, ale również w całej Unii Europejskiej.

ELŻBIETA SKOTNICKA-ILLASIEWICZ  
Warszawa

<sup>1</sup> W dniu 26 października 2015 roku na seminarium Komisji Spraw Europejskich Polskiej Akademii Umiejętności Elżbieta Skotnicka-Illasiewicz zaprezentowała fragment analiz projektu badawczego, dotyczący działalności elit administracji rządowej w realizacji zadań Unii Europejskiej.

<sup>2</sup> Badanie zrealizowane w ramach grantu badawczego NCN pt. „Elity administracyjne i polityczne państwa: kariery, tożsamości, relacje” (Nr 2011/03/B/HS5/00825), w którym (w obszarze drugim badania) objęto grupę pięćdziesięciu dyrektorów departamentów i ich zastępców, wylosowanych z listy departamentów merytorycznych wszystkich resortów (zgody na udział w badaniu nie udzieliły jedynie władze Ministerstwa Gospodarki).

<sup>3</sup> T.G. Grosse, *Nowe metody zarządzania publicznego w Unii Europejskiej*, [w:] *Administracja publiczna – wyzwania w dobie integracji europejskiej*, Jacek Czaputowicz (red.), Europejski Instytut Administracji Publicznej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

## zaPAU

## Szaleństwo konkursów

Dwa lata temu, po ciężkiej (i długiej) walce z Urzędem Zamówień Publicznych, udało się uzyskać pewne ulgi w kwestii obowiązkowego ogłaszania przetargów na zamówienia dotyczące badań naukowych. Wyjątkowa jednomyślność i wspólne działanie resortu nauki oraz wszystkich instytucji i organizacji reprezentujących naukę były, jak sądzę, ważnym czynnikiem tego sukcesu.<sup>1</sup>

Zachęcony tym przykładem, chciałbym przedstawić Szanownym Czytelnikom propozycję podjęcia teraz innego problemu: plagi konkursów. Choć to sprawa znacznie mniejszej wagi, to jednak całkiem efektywnie uprzykrza nam życie. Jak wiemy, Ustawa zobowiązuje uczelnie i instytuty naukowe do ogłaszania konkursów na praktycznie wszystkie stanowiska. Uważam to za bezsens, nie tylko powodujący stratę czasu i energii wielu ludzi, ale – co gorsza – mogący prowadzić do poważnego naruszenia skutecznej pracy zespołów naukowych.

Rozumiem (i uważam za dobrze uzasadnioną) użyteczność konkursów na stanowiska *kierownicze*, zwłaszcza związane z budową nowych zespołów lub rozwijaniem nowych kierunków badań. Tworzenie nowego zespołu badawczego (albo przejęcie już istniejącego) to trudne zadanie i należy poszukać możliwie najlepszego kandydata. Kandydata o sprawdzonych kompetencjach.

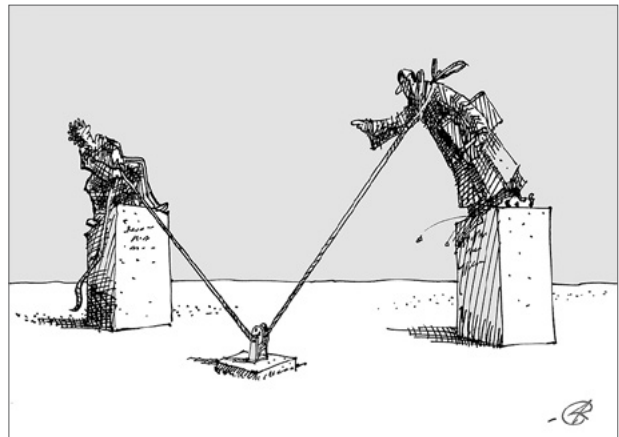
Jednak *obowiązkowe* konkursy na stanowiska asystentów i adiunktów w już działających zespołach naukowych wydają mi się nie tylko zbędne, ale wręcz szkodliwe. O zatrudnieniu w zespole powinien przecież decydować kierownik, jeżeli ma ponosić odpowiedzialność za wyniki. Jeżeli więc kierownik chce ogłosić konkurs, żeby zorientować się jacy kandydaci są dostępni – świetnie, niech ogłasza. Ale nie może to być obowiązek. Nie wyobrażam sobie bowiem sytuacji, w której np. wydziałowa komisja narzuca szefowi pracownika (powiedzmy dlatego, że ma formalnie większy dorobek niż wysuwany przez niego kandydat). Jeżeli ten „lokalny” kandydat nie reprezentuje wystarczającego poziomu, to ewentualnie można po prostu zlikwidować (lub zawiesić) etat, albo zmienić kierownika. Ale nie wolno narzucać mu kandydata, którego nie akceptuje. Bywałem już świadkiem takich zdarzeń w tzw. czasach minionych (wtedy prawo do narzucania

pracownika miała organizacja partyjna, a nie zewnętrzna komisja) i wiem, że kończy się to niemal zawsze rozbiem zespołu, a w każdym razie zahamowaniem pracy.

Pisałem już kiedyś, że jeden z moich wielkich mistrzów, któremu ogromnie dużo zawdzięczam, zwykł mawiać: „Nie potrafię pracować z kimś, kogo nie lubię”<sup>2</sup>. Myślę, że oddaje to bardzo dobrze istotę sprawy. Praca naukowa jest bowiem pracą niezwykle trudną, wymagającą kolosalnego wysiłku, a przede wszystkim zaangażowania całego „ja” – i to bez reszty. Dlatego pomiędzy współpracującymi ludźmi nauki (jeżeli poważnie do tego podchodzą) powstaje niebywale silna więź. Porównywalna, jak sądzę, do więzi łączącej ludzi podejmujących ambitną i niebezpieczną wyprawę. Są wzloty i upadki, są sukcesy i porażki, a to wszystko buduje związek niezwykle mocny, i – co ważniejsze – niezbędny, aby wyprawa zakończyła się sukcesem.

Dlatego nie dziwi mnie, gdy czytam w prasie, że ogłaszane konkursy są często pozorne czy też „ustawiane”. Myślę, że to zdrowa reakcja społeczności akademickiej, broniącej fundamentalnych zasad działania, które obowiązują w badaniach naukowych. Zasad zagrożonych przez bezmyślnych, acz „politycznie poprawnych”, twórców urzędowego bełkotu.

ABBA



Rys. Adam Korpak

<sup>1</sup> Co prawda, jak słyszę, sukces jest tylko połowiczny: hydra biurokracji znowu podniosła głowę. Okazuje się, że czasem prościej jest ogłosić przetarg niż zebrać wszystkie dokumenty potrzebne do udowodnienia, że dany wydatek jest faktycznie przeznaczony na cele związane z badaniami naukowymi.

<sup>2</sup> Dodawał jednak: „Ale tak się jakoś składa, że wszystkich zdolnych bardzo lubię”.

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.